TYGODNIK KATOLICKI

1868. Grodzisk, 3 lipca. №. 27.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzien w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Poznania (Posen, Grand Duché de Posen.) Redakcyja odbiera tylko frankowane korespondencyje. Rękopisy zwracają się tylko na wyraźne poprzednie żądania. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

Spis rzeczy: Z Archidyjecezyji Mohilewskiéj. — *Korespondencyje:* Z Rzymu. — Z dyjecezyji Przemyślskiéj. — Położenie itd. — Dziennikarstwo francuzkie. — Wizyty pasterskie. — *Wiadomości potoczne.* —

II.

Z Archidyjecezyji Mohilewskiéj 1868 r.

Świętym obowiązkiem każdego prawego kapłana jakiegobądź wyznania, tym bardziéj rzymsko-katolickiego, jest silnie, z zaprzaniem się wszystkiego co ziemskie, aż do ostatniego tchu życia obstawać za czystością nauki swojego Kościoła — więc i odrzucać, wytykać, a potępiać wszelkie wkradające się nowości: nie zważając najmniéj przez kogoby takowe miały być wprowadzane: „Albowiem nikomu się nie godzi, tak Patryjarsze, Arcybiskupowi, Biskupowi, jak również i prostemu kapłanowi, — przemieniać i najmniejsze słowo Rituum Kościoła; lub téż wprowadzać doń nowe ceremonije, bez wyraźnego na to zezwolenia św. kongregacyji Rituum: pod karą klątwy.“ (Bulla *Coenae Domini* Sac. Cong. Rit. 12 Novem. a 1605 et 12 Mai 1612. Con. Trid. §. VII. c. 13 et Commen. ad Ritu: Her. Baruffaldo t. II. n. 4 et 16.) Przeto, zamilczając już o tysiącznych, wszystkiemu światu wiadomych, a nie do opisania boleśnych każdemu prawemu katolikowi, dokonanych zmianach i przewrotach w odwiecznych prawach i ustawach Kościoła naszego, w ciągu minionych pięciu lat w Archidyjecezyji Mohilewskiéj, — opiszę tylko wam, Bracia, po krótce wielce niestósowny krok naszéj Archidyjecezalnéj Władzy, jaki nas tak kapłanów, jak również i wszystkich wiernych przeraził przy rozpoczęciu bieżącego roku. Oto, wbrew odwiecznemu i po wszystkim katolickim świecie przyjętemu, a prawami kanonicznemi uświęconemu zwyczajowi wydawania rubrycelli tylko w jednym łacińskim języku, — otrzymaliśmy tu ją ożenioną z mizernym tłómaczeniem i dodatkiem w rosyjskim języku. Została ona z rozkazu wikaryjusza Kapituły Archidyjecezyji Mohilewskiéj, ks. Biskupa Józefa Maksymiliana Staniewskiego, nad grobem stojącego starca, — ułożoną przez jego kapłana i sekretarza w duchownych sprawach, ks. Franciszka Affanasewicza, mag. św. Teologiji, wychowańca Petersburgskiéj R.-k. Akademiji, kapłana 29 lat wieku. To wydanie dla nas rubrycelli — fakt wszystkich nas katolików silnie i boleśnie interesujący, przerażający, każe mnie jako kapłanowi starszemu z powołania, zanieść do Was, Bracia katolicy, głośną, piśmienną, legalną protestacyją przeciwko takowemu — i jego autorowi, choć w tych kilku na prędce przezemnie skreślonych następnych słowach:

Na mimowolne i dowolne tłómaczenie pomienionéj rubrycelli nasamprzód prawda wiary każe mi wręcz powiedzieć szanownemu tłómaczowi pomienionego *Porjadka* — iż, na mocy prawa św. naszego rzymsko-katolickiego Kościoła, nikt nie śmié tak liturgicznych ksiąg, jak i saméj nawet liturgicznéj terminologiji onego Kościoła tłumaczyć na obcy jakibądź język, bez wiedzy i zezwolenia Papieża. Synod prowincyjonalny Warszawski, który się 1561 r. odbył za Arcybiskupa Gnieźnieńskiego Jana Przerembskiego, pod prezydencyją Aloizego Bonioane Biskupa Kamerineńskiego Legata *a latere*, posyłający ku przejrzeniu i najwyższemu zatwierdzeniu Papieża: Agiendę, a takoż homilije i katechizm w języku polskim ułożone dla prowincyji polskich (Constitutiones Synodorum Metrop. Ecc. Gnesnensis Provin: *Cracoviae* 1761. *De officio Ordinarii ar. liber Agend:* p. 74. Przegląd katolicki r. 1863 miesiąc Lipiec.) Jako téż św. Cyryl i Metodiusz udający się z tłumaczeniem przez się Pisma świętego i innych liturgicznych ksiąg po sankcyjonowanie takowych do Rzymu, — służą w tym niezbitym nam dowodem i przykładem. Aby zaś trafne, etymologiczne, filologiczne i jednakie były takowe tłómaczenia, to się zazwyczaj zwoływały po kilkakroć synody dyjecezalne pod prezydencyją miejscowego Biskupa — prowincyjonalne pod prezydencyją zawsze Legata Papiezkiego: choćby *Legato nato*. Jakimi to u nas byli Arcybiskupi Gnieźnieńscy. Tak widzimy z historyji naszego Kościoła, iż ku wprowadzeniu maluchnéj tylko cząstki języków: polskiego, litewskiego i łotewskiego do Rytuału dla administrowania św. Sakramentów; a takoż napisania homiliji i przetłómaczenia katechizmu Koncylijum Trydeńskiego, odbyło się od roku rozpoczęcia takowéj sprawy 1551, do roku ukończenia zupełnego onéj 1631, czterdzieści u nas dyjecezalnych i dwanaście prowincyjonych synodów. Roku zaś 1621, na synodzie prowincyjonalnym Piotrkowskim XX. za Arcybiskupa Gnieźnieńskiego Wawrzyńca Gembickiego ostatecznie został zastósowany Rytuał Rzymski Pawła V. do potrzeb naszéj prowincyji. — Który to jednak aż 1631 roku, 25 Marca, po przejrzeniu i zatwierdzeniu w Rzymie, Arcybiskup Gnieźnieński Jan Wężyk każe po raz pierwszy drukować — i onego ściśle się trzymać, pod klątwą ekskomuniki w całym państwie: „Ku użytkowi Kościołów całego Królestwa“, — mówi on w aprobacie takowego, — w miejscu dawnych, już odtąd wzbronionych agend dyjecezalnych, pod imieniem: Karnkowskiego, Kromera, Ep. Wladislaviensis etc. Jaki to Rytuał u nas i dotychczas jest znany i jedynie używany pod imieniem Piotrkowskiego. (Loc. cit. sup. et Synod. Prov. Gnes. sub Laur. Gembicki celebr. a 1621 edit: Cracoviae a 1624 de lib. agendor., Synod. Prov. Gnes. sub Joan: Wężyk celebr. a 1623 t. de profes: fidei, — Synodus Kijovien: celebr. a 1724 sub Josepho Załuski t. Syllabus Synodor. etc. Con. Trid. §. 7. c. 13. Ritu: Sac. exdecr.

Syno. Piotr. Craco. a 1730. Vide loco cit. sup. Synod.) Ku ułożeniu pomienionych duchownych ksiąg użyci byli wówczas najznakomitsi tak w kraju, jak całym świecie mężowie, kardynałowie: Hozyjusz, Maciejowski, książę Radziwiłł — etc. Biskupi: Karnkowski, Kromer, Gembicki, Wężyk, Tarło, Wojna, Schenking etc. Przed każdym z owych mężów, jakby liche świeczki przed słońcem, blednieją dzisiejsi nasi płatni sowicie mizerni antikatoliccy tłómacze na rosyjski język ksiąg duchownych: Katechizmów, Historyji Kościelnéj i Biblijnéj, Litaniji, Rubrycelli etc. ks.ks. Stacewicz, Affanasewicz, Tupalski, Jundiłł — Rokicki — et *Compania.*

Oczywisty stąd dowód, iż żadna jednostka, jakiéjby ona była wysokiéj godności i rozległéj wiedzy, nie śmié, bez wyraźnego naruszenia praw Kościoła, samowolnie, zuchwale i według swojego widzimisia narzucać w tym swojich pojęć całéj jakiejś prowincyji, milijonom wiernych, tysiącom duchownych! A że takowy postępek jest dziełem nie z Boga, stokroć szkodliwszym Kościołowi i społeczności, niż Strausy, Renany — etc., to też nie może on się nigdy obejść bez odpowiednich sobie strasznych błędów w takowéj nic nie bożéj sprawie. Dowodem nam w tym służy pomienione tłómaczenie rubrycelli. — Przejrzyjmy ją choć pobieżnie tylko.

Oto napisano w niéj na stronicach:

10éj. *Bożojawlenije Gospodije.* — U nas dotychczas ta się uroczystość nazywała — *Trzy Króle.* — Na przypomnienie, iż nawonarodzony Zbawiciel objawić się raczył Trzem Królom, czy też Magom, Patryjarchom naszym z powołania do św. Wiary. Słowo zaś liturgiczne *Epiphania,* imię właściwie byłego niegdyś miasta w Syryji, na południo-wschód leżącego do Judeji, dowodzi, iż najdawniejsze podanie chrześcijańskie uczyło, — że ci Magowie przybyli z okolic blizkich temu miastu: *Epiphaneenses,* nazywają się oni u Pliniusza (Słownik łacińsko-polski Bobrowskiego, wydanie 2ie Pliniszke 25) — *Bożojawlenije Gospodije* nazywa się w prawosławnym kościele Chrzest Chrystusa Pana. Przemieniając nazwanie wspomnionéj uroczystości, przemieni się zarazem nietylko treść takowéj; — lecz i sama ta uroczystość wyjdzie z ram uroczystości naszego Kościoła. Wiemy zaś jak to Kościół i sami wierni wszelkim takim nowościom zawsze się silnie opierali i opierają, np.: Wierni w żaden sposób nie zgodzili się na przyjęcie psałterza poprawionego przez św. Hieronima. (Comment. Menochi: t. 3 c. XV. §. 2. p. 38.) I Kościół, stosując się ku temu, zachował w Wulgacie łacińskiéj dawne tłómaczenie psalmów.

11éj. *Poswiaszczenie ładonu.* Fałsz! Ładon jest żywicą cedru, a raczéj sosny syberyjskiéj. (Pinus cembra.) Wyż pomienieni zaś Magowie przybyli ze wschodu do Palestyny „*ab oriente venerunt*“ mówi Ewangelista św. Mateusz. (Roz. 11.) Tam, o *ładoń,* nikt wówczas i nie słyszał, syberyjskim; gdyż ta krajina w te czasy zupełnie była nieznaną światu. A upowszechnionym było na całym Wschodzie kadzidło z Arabiji: *Viderunt (fratres Joseph) Izmaelitae portantes aromata* (Genes. 37 r.).“ W naszym Rytuale Piotrkowskim napisano wyraźnie: *benedictio..... thuris,* co znaczy kadzidło, drogie, wonne, godne ku ofiarowaniu Zbawicielowi świata; a bynajmniéj nie smrodliwy 30 kopiejkowy *ładoń.* Rusini, jeszcze poganie grubych obyczajów, poświęcali tylko takową smołę swojéj bogini *Łado,* mającéj takie same znaczenie, co *Venus* i *Bacchus,* w początkach téż naszego miesiąca Stycznia. Skąd to ona żywica wzięła swoje dzisiejsze nazwanie *ładoń.* Zwyczaj ten jeszcze i dotąd ma miejsce w głębi Rosyji, szczególniéj u niektórych rozkólników: objawia się on okadzaniem ładonem domowstwa w ważniejszych okolicznościach. Stąd zdaje się weszło u nich we zwyczaj ładonem okadzać w cerkwiach. Tak, na miejsce chrześcijańskich, wprowadza nam tłómacz pogańskie zwyczaje i ceremonije kościelne!

18éj. *Srietenie Gospodne.* — To tylko spotkanie Zbawiciela przez Symeona i Annę w kościele Jerozolimskim; a bynajmniéj nie jak obchodzi nasz św. Kościół, — *Purificatio* B. V. M. (Syn. Prov. Gnesn. sub Wężyk 1628 De promul. fest.) Tym widocznie przekręca odwieczne ustawy Kościoła rzymsko-katolickiego. (Obrzędy kościelne ks. Łunkiewicza i Missyjonarski Katech. Gaume, Pouget. setki pism w tym przedmiocie.)

18éj. *Poswiaszczenie.* — To tylko zwyczajne poświęcenie, *benedictio;* a nie dogmatyczne nasze słowo — *consecratio.* Zamieniając tym słowem *poswiaszczenie* odwieczne nasze dogmatyczne słowo — *consecratio,* obala się najważniejszy dogmat wiary naszéj, obecność prawdziwego Przenajświętszego Ciała i Krwi Zbawiciela w naszéj Komuniji, — pozostanie ono tylko samym chlebem poświęconym, wielkanocną bułką, proświrką, dawną agapą.

30éj. Tydzień męki Pańskiéj, zgodnie z terminologiją naszego Kościoła można nazwać: *Niedielja spradanija* albo *Niedielja spraspnaja,* gdyż jedno i toż samo oznacza. Lecz bynajmniéj nie można tak nazwać ostatni tydzień Wielkiego Postu. Ten tylko u nas, *Wielki-Sancta-Hebdomada,* jako pełen wielkich tajemnic wiary naszéj i łask dla nas bożych, zwać się tylko może. Według zaś pojęć szanownego tłómacza będziemy mieli aż dwa tygodnie męki Pańskiéj. I czyż nie najgrubszy nonsens?

38éj. *Nedielja Thomina.* — Tak się nazywa tylko u prostego ludu rosyjskiego ten tydzień. A to z powodu, iż w tę niedzielę czyta się im Ewangelija o św. Apostole *Thomie* (Tomaszu). Na przypomnienie przeto, a zarazem i na uczczenie przejścia z wielkiéj niewiary do wielkiéj wiary pomienionego Apostoła, mniejsi nabożni kupcy rosyjscy przez cały takowy tydzień przedają towary po zniżonéj cenie; jakby zbawiennym przykładem św. Tomasza chcieli tym wynagrodzić za niejednorakie nadużycie przez nich cudzéj wiary w ciągu zeszłego roku. Kupcy zaś wyżsi, co sprzedają bez targu, nie chcąc przyznać się do tego grzechu, nie zachowują wspomnionego zwyczaju. W naszym kościele *Dominica in Albis,* przypomina nam, iż ongi w tę niedzielę ci, co byli ochrzceni w Wielką Sobotę, zdejmowali chrzestne białe szaty. (Obrzędy Kościoła kat. pr. ks.ks. Missyjonarzów.) W języku polskim *przewodna* wskazuje, iż w tym czasie kończąca się spowiedź Wielkanocna przewiodła nas ze stanu grzechowego do niewinności. Myśl ta czysto religijna, prastara, pełna wzniosłéj nauki powinna przemagać i bronić od wszelkich obcych nam w tym pojęć.

47. *Piatydesiatnicza.* — To bynajmniéj nie Zesłanie Ducha św. na Apostołów. U prawosławnych

nazywa się może i słusznie *piatydesiatnicze* — gdyż u nich w poniedziałek po niéj obchodzi się *Soszestwie św. Ducha*. Z tą nową przez się ukutą terminologiją liturgiczną szanowny tłómacz wynalazł aż dwie w roku *Piatydesiatniczia* (Druga na str. 19.), a postradał Ducha św.: nie dziw, iż takie niesłychane fałsze i brednie tworzy!

49. *Tielo Gospodne*. — Szanowny tłómacz wyż zamieniwszy słowo *consecratio* — słowem *poświaszczenie* — w tym miejscu już widział zbytecznym dołożyć słowo *Sanctissimum* — jako zbyteczne do rzeczy tylko, według jego pojęcia, poświęconéj! (Teol. Ligor. t. 4. de Euchar.)

69. *Uspenie Preswiatwija Bogorodzicy*. — To zupełnie nie katolickie od IV. wieku przyjęte, prawie już dogmatycznie uświęcone wyrażenie — *Assumtio B. V. M.* (Katech. Gaume t. 8.) — *Usopyniec*, w rosyjskim języku zwie się każdy umarły, — nawet publiczny zatwardziały zbrodniarz i niewierny. W pojęciu zaś katolickim — *Assumpta est* — to tylko N. M. Panna w nowym, a w starym Testamencie Enoch i Elijasz *assumpti sunt in coelum*.

100. *Nedjelia Pożdenstwenskago posta*. — To bynajmniéj nie nasz Adwent, — który u nas nie jest żadnym postem; ale czasem, czyli pamiątką czasu oczekiwania na dwojakie przyjście Chrystusa Pana, t.j. jako Messyjasza i Sędziego na dzień ostateczny. Tylko się w onym dla większego podniesienia duszy dokłada jeden dzień w tygodniu *środa* — do zwyczajnego postu. (Patrz w książkach obrzędowych.)

141. *Naramniki P. D. M.* — Tak niesłusznie nazywać Szkaplerz; — gdyż N. M. Panna nie nosiła go zupełnie. A wziął on początek swój w zakonie OO. Karmelitów. — Jak się tak wszystkie liturgiczne wyrazy poczną literalnie, bez ducha, rozumu katolickiego, tłómaczyć, — to niektóre z onych dziwnie śmiesznie będą brzmiały — np.: *Dominicanus*.

11. Słowa: *Kanuń*, po polsku przeddzień, a bynajmniéj nie *vigilia* dawna, o poście i ciągłych modłach, czuwanie wiernych na zbliżającą się jakąś wielką uroczystość. Kanuń zaś może się zwać w rosyjskim języku i dzień przed popełnieniem największéj zbrodni, przepędzony choćby w najszkaradniejszym cynizmie.

11. *Otszelwnik*. To tylko wyszły z porządku naturalnych praw człowieka, odludek, co się w ziemię zagrzebywał bez korzyści dla społeczności: a bynajmniéj nie nasz *pustelnik*, co słowem prawdy, ostrością i świętością życia był niebiańską pochodnią tysiącom wiernych, n. p. św. Szymon Słupnik. (Żywoty Świętych p. ks. Skargę.)

12. *Ispowiednik*. To tylko *fidelis laicus*, a bynajmniéj nie *Confessor*. Wyznawca, świętością życia i poświęceniem się nauki Zbawiciela. *Ispowiednik* może się zwać wszelki człek, jakiejby nie był on cnoty i wiary, gdyż zawsze taki *ispowiedneti* jakąkolwiek religiją. *Confessor* Wyznawca zaś, to święty, którego nam wiara katolicka wskazuje, jako patrona naszego w niebie.

61. *Prepodobnicz*. To rosyjski oficyjalny tytuł każdego prostego kapłana (simplex sacerdos) n. p. wikaryusza. Bynajmniéj zaś nie można ich ogólnie wszystkich zaliczać do liczby błogosławionych niebian. (Patrz adresy na listach do niższéj godności księży.) Podobnym tłómaczeniem dojdziem do gorzéj, niż pogańskich pojęć.

40. *Poswiaszczenie Archikatedralnoj cerkwi*. To daleko od znaczenia *Dedicatio Ecc. Cathedral.* Jakżeż w takim razie nazwie poświęcenie kościoła tylko przez kapłana?

126. *Spodoby*. To téż zupełnie nie takie znaczenie nadaje naszéj suplikacyji, jak słowa: *ut, abyś*, kab.

122. *Stolpostienai*. To słowo tylko się używa przez samych cerkownych ponomarów.

Szanowny téż tłómacz nie słusznie kwartałowe suchedni zwie tylko postem, *postia*, jakim, to sam już nie wie! A zamilcza zupełnie o niedzieli *głuchéj* i wielu jeszcze rzeczach.

W całéj takowéj niedołężnéj pracy szanowny tłómacz jednego li należycie dowodzi, iż jest: albo zarozumiałym nieukiem, lub jawnym apostatą, czy téż, co gorsza, jednym i drugim razem. Rytuał bowiem, który ma co dzień w ręku, jasno mu mówił: „łaciński kapłan łacińskiego obrządku trzymać się powinien.“ (Rit. Piot. de Sac Bat:) Niewolno mu nawet z jednego obrządku przejść na drugi bez zgodzenia się na to Stolicy Apostolskiéj. Spostrzegamy to się praktykującym w historyji polskiéj za Władysława IV. na ks. Kasyjanie Sakowiczu, z unity przeszłym na łaciński obrządek. (Hist. Lit. Polsk. Bartoszewicza spór o kalendarz. st. 60.) Cóż zatym upoważniło szanownego tłómacza tak zuchwale ożenić nasz rituum z rituum już prawosławnego kościoła? (st. 10, 18, 30, 38, 47, 67.) Co do mnie, to od kilkunastu lat robiąc badawcze spostrzeżenie nad *wospitannikami* Petersburskiéj K. K. D. akademiji, przyszedłem dziś do tego stałego przeświadczenia się, iż to, z małym wyjątkiem są ludzie wielce niegruntownéj wiedzy, wahającéj się wiary, wątpliwéj moralności, fałszywego ascetyzmu, pyszni przed niższymi, a służalce i pochlebcy przed wyższymi, i ślepo posłuszni na wszelkie i najnieprawsze ich rozkazy, n. p. ogólnie, bez oporu zgadzają się na wykładanie Katechizmu w rosyjskim języku młodzieży, jak sam rząd się wyraża, *polskawo proischożdienia;* nie mając ku temu nic już prawnych, lecz i żadnych, słowem pod ręką autorów. Sami zaś, jakby istne dzieci wieży Babel, żadnym językiem dobrze się rozmówić nia są w stanie. Tego wszystkiego mamy maluchną próbkę we wspomnionym tłómaczeniu.

Po tym krótkim zastanowieniu się nad tym arcyśmiałym, arcy nietrafnym i nie w duchu Rzymsko-katolickiego Kościoła tłumaczeniu Rubrycelli pomienionéj, śmiem przypomnieć szanownemu tłumaczowi, iż tego nie mógł dopełnić, nie podpadszy oczywiście i samochcąc pod suspensę i ekskomunikę *samym czynem* (ipso facto): (Con. Trid. S. VII. c. B.) „Jeżeliby się kto ośmielił twierdzić, iż przyjęte i zatwierdzone Kościoła katolickiego obrzędy według widzimisia kapłanów mogą być opuszczane, lub zamieniane nowymi, niech będzie wyłączony z liczby wiernych.“ — Wreszcie widzimy z historyji Kościoła, iż w tworzeniu nowéj terminologiji liturgicznéj, Kościół nasz zawsze był i jest nadzwyczaj oględnym. Żaden prawie naród, od przeszło tysiąca już lat katolicki, nie ma zupełnéj pomienionéj w swojim języku terminologiji. Takową oględność widzimy nawet w ustanowieniu terminologiji dla wszystkich ścisłych nauk np. Rosyjanie nie mogą dotąd swéj matematycznéj ter-

minologiji, a żaden z eksystujących narodów swojéj medycznéj terminologiji. Nawet gadatliwe i wymyślne powszechnie modniarki nie mogą łatwo dobrać terminologiji w każdym języku na swoje krenoliny, szenijony i t. d. Także temi czasy zbierał się w Petersburgu komitet naturalistów z całéj rozległéj imperyji rosyjskiéj — i przy innych pracach naradzał się też nad orzeczeniem niektórych wyrazów ze swojéj terminologiji. Wiosną zaś odbywał się zjazd słowiański etnograficzny w Moskwie w podobnymże celu. Po cóż zatym szanowny tłómacz sam jeden, bez należytéj nawet znajomości ducha języków i rzeczy, śmié bezsensną i zuchwałą, na prędce przez się skleconą, nową terminologiją liturgiczną narzucać arbitralnie całéj prowincyji, archidyjcezyji Mohilewskiéj, i to z tak jawnym przekręcaniem i lekceważeniem tak świętych i drogich każdemu przedmiotów, jak jego prastara religija? Sami wysoce ukształceni prawosławni Rosyjanie publicznie dziś się przyznają, iż ani oświeceńsi z nich, ni też prosty lud ich, zgoła nie rozumieją słów swojego cerkiewnego nabożeństwa, nawet saméj terminologiji liturgicznéj! Po cóż zatym szanowny tłómacz owe zwietrzałe i mizerne cudze łachmany, którymi się sami onych właściciele jawnie brzydzą, tak skwapliwie kradnie i znosi do niewyczerpanego skarbu wiedzy Rzymsko-katolickiego Kościoła? Szanowny tłómacz nie może się usprawiedliwiać, iż to zdziałał bez celu i tym nie uczynił żadnéj szkody Kościołowi. Gdyż natychmiast po otrzymaniu pomienionego *Porjadka*, 14 stycznia v. s. w powiatowym mieście guber. Witebskiéj *Leplu*, miejscowy proboszcz, kapelan szkół ks. Artur Smorczewski, po skończonym nabożeństwie z całéj siły zaśpiewał z nowéj rubryceli: „*Tebia Boga chwalymi.*“ Wierni, gorzéj niż piorunem rażeni, wynieśli się natychmiast co do nogi z kościoła, aby nie podzielać odstępnych tych modłów księdza już oczywistego apostaty. Że tym zadano najstraszniejszą ranę Kościołowi katolickiemu, nie trzeba już dowodzić! Lecz pytam, jaką stąd korzyść wysnują oni dla Rosyji? Więcéj rozdraźnienia przeciwko władzy; więcéj nihilizmu; więcéj zbrodni; a tego i tak ma ona zadość. Nie może zaś nikt dowodzić, iż to nie jest bynajmniéj groźnym dla państwa. Dziś już Świaszczeniki zarzynają ludzi za kilkanaście rubli; prywierżeńcy księża łupią powierzone kościoły i wykradają nieletnie dziewice; Nihiliści propagują pełną bezwiarę, depcą wszelkie prawa społeczne. Lud prosty, mając takich otców duchownych, kradnie i rozbija po drogach. — Gdy taka obrzydła propaganda potrwa dłużéj, to nieodmiennie nastąpić musi tu haos, wszechzniszczenie! O! niech Rosyja pozna i pojmie, iż jeśli każdy człowiek bez wiary, to tym bardziéj podobny duchowny, jakiéjbądź to religiji, jest najstraszniejszym jéj wrogiem. Nie prawych zatym i bojących się Boga kapłanów, jak dotąd było i jest, ale wielkich tych nowatorów, tych tłomaczów teraźniejszych ksiąg katolickich, tych bezczelnych obecnych kapłanów szkół, tych proboszów najigrawających się z wiary swojich parafijan, powinna gnać w stepy bezludne, aby społeczność była spokojną i szczęśliwą!

Po cóż, mówię, to czyni szanowny tłómacz, gdy o to nikt go nie prosił; gdy na to nie wynalazło jeszcze wysokie R. K. Petersburskie Kollegium dotąd żadnéj bulli Papiezkiéj, jak się onéj udało wygrzebać z. r. bullę Piusa VII, pod datą 23. marca 1787, rozkazującą kapłanom cichaczem nosić Przenajświętszy Sakrament do chorych; o czym świat katolicki dotąd nie wiedział; gdy tego mu nikt stanowczo ukazem, ani minister, ni też naczelnik kraju nie zalecili jeszcze. Wszak Tyraspolska dyjecezyja ma i na rok bieżący bez podobnego tłómaczenia Rubrycellę. Oto, dla tego, głos prawdy odpowiada, iż mu brak wiedzy i wiary.

A że bez ścisłego zachowania prawami kościelnymi przepisanéj formalności, żadnego i z najwyższych nawet dygnitarzy Kościoła udzielona aprobata takowéj terminologiji, jest nieważną, nieprawną i żadną, (nulla et irrita.): przeto pomienione tłomaczenie, jako wsteczne naszéj wierze, powinno być pogardzone i odrzucone przez każdego tak duchownego, jako i świeckiego katolika. Jak również i wszystkie duchowne książki, wychodzące z pod pióra wyż wskazanéj Wileńsko-petersburskiéj kompaniji z aprobatą odurzonego biskupa Staniewskiego; a to gwoli wyraźnego brzmienia bulli Papieża Leona X. „*Coenae Domini*:“ — „Widzieliśmy i czytaliśmy „mnogie książki i pisma, zawierające w sobie prze„różne, już dawno przez sobory i poprzedników na„szych potępione błędy schyzmy greckiéj i takowe „szerzące wpośród wiernych przez ludzi fałszywéj „wiary, którzy łapczywi chwały świata, wbrew nauki „apostoła, chcąc więcéj rozumieć, jak można, rozsie„wają pismem i słowem takowe fałsze. Wszystkie „pomienionego rodzaju tak całe książki, jak i poje„dyńcze artykuły, jakotéż i słowa w nich błędne od„rzucamy, potępiamy, i za odrzucone i potępione przez „wszystkich obojéj płci wiernych mieć chcemy pod „karą większéj klątwy. Co się tyczy duchownych „osób wszelkiéj godności, tak świeckich jak i za„konnych; to podległych wspomnionym wykroczeniom „od wszystkich zajmowanych przez nich obowiązków „i godności usuwamy i zaprzeczamy na zawsze do„puszczać ich do takowych. Rozgrzeszenie od téj „winy tak duchownych jak i świeckich obojéj płci „rzymskiemu biskupowi, lub od niego upoważnionemu „na to *rezerwujemy*. Takowego zaś rodzaju pisma „rozkazujemy wszystkim, tak duchownym, jak i wier„nym niszczyć ogniem.“ (Treściwy i odpowiedni do przedmiotu rozbieranego wyciąg bulli „Coenae Domini.)

Przy tym czuję potrzebę zawiadomić was, bracia katolicy, iż rząd sam przez się arbitralnie nie tak wiele wydałby ukazów wierze naszéj przeciwnych, gdyby nie miał dla siebie sług powolnych w osobie naszych biskupów: Staniewskiego, Wojtkowicza i prałata Żylińskiego, jako téż i wyższe nasze duchowieństwo, zasiadające w kollegium i konsystorzach naszych. Oni to każde w tym rodzaju rozporządzenie rządowe niemo przyjmują i natychmiast z największą energiją (w tym jedynie) spełniaiają! np. wprowadzenie wykładu religiji po szkołach w języku rosyjskim. Nieraz rząd przez wileńską rewizyjną komisyją zapytuje ich o nasze zwyczaje, prawa i obowiązki religijne; to oni, zajęci jedynie grubopłatnemi rozwodami, niechcąc zajrzeć do ksiąg, tak mizerne, liche i niegruntowne dają onemu na to objaśnienia; iż ten czuje za obowiązek takowe nasze prawa i zwyczaje usuwać, jako przestarzałe, niepotrzebne i śmieszne. Cała zaś Wileńsko-Petersburska

kompania wydawnictwa ksiąg duchownych katolickich w rosyjskim języku, jest tak straszliwie znikczemniałą, zdemoralizowaną, przedajną i nie mającą najmniejszych autorskich talentów, iż wszyscy zacni i rozsądni Rosyjanie brzydzą się i jawnie gardzą niemi, nazywając ich otwarcie swojim słowem *padlec* etc. gdyż dobrze pojmują, iż oni nie ku zjednoczeniu, lecz ku rozdraźnieniu Wszechsłowian pracują i plamią naród rosyjski przed całym światem; a takich silnych są religijnych pojęć, iż jednegoby dnia przyjęli po koleji wszystkie wyznania, jakie są na świecie bożym; byle tylko ktoś im zapłacił choć po trzy ruble, jaką kwotę niegdyś w tych stronach rząd płacił za wilczy ogon!

Takową moją protestacyją błagam, komu się ona dostanie po za granicami państwa rosyjskiego, podać do katolickich czasopism. I jeśliby można było, to eksemplarzy takowych przesłać do wszystkich wyższych duchownych osób i członków wileńsko-petersburskiéj kompaniji. Dla sprawdzenia Wam mojich dowodów przesyłam przy niniejszym pomienioną rubrycelę.

X. X.

KORESPONDENCYJE.

* **Rzym** *15 czerwca 1868.*

Jednym bez wątpienia z najstraszniejszych objawów położenia Austryji, pod względem nawet jéj przyszłości, jest pobyt we Wiedniu księcia Napoleona, tego najzaciętszego wroga Austryji i dynastyji Habsburgów. Cóż bowiem znaczy ten pobyt — co znaczą te jego serdeczne przyjęcia, które go spotkały w stolicy Franciszka Józefa, przeciw któremu on od lat 25 walczył z wytrwałością równą chyba jego zaciętości. To jedno, że on Austryją zwyciężył — on i jego bratanek — oni obaj wraz z demokracyją cesarską, którąby chcieli zaszczepić wszędzie, a która dotąd na żadnym gruncie nie zaszczepiła się tak, jak we Francyji. A to niepowodzenie jéj powszechne jest jedynie stąd rodem, że Cezary demokratyczne ze krwi tylko się rodzą, krew tamując, a godząc się z błotem wyrobionym na ziemiach krwią zbroczonych. W Austryji zaś ta krew dotąd rozlaną nie została, ta, z któréj błoto się rodzi, chyba prócz w nieszczęsnéj naszéj Galicyji w 1846 roku, straszliwéj i karopłodnéj dla Austryji pamięci. Niemniéj jednak na tę prawdę historyczną i psychologiczną ludów nie bacząc, Napoleon III. sieje swe ziarno gdzie może, i ledwie trochę trawy wyda, zasiew jego, szczęściem, się unosi bez doczekania się ziarna, poza którym mąki nikt zemleć nie zdoła. W Meksyku nie powiodło mu się, we Włoszech nie wiedzie mu się, mimo to Austryję obrabia, i o Włoszech jeszcze nie zwątpił. Z wielu zjawisk jego działania jasno widać, że ma jeszcze nadzieję Włochom zjednoczonym nadać kształt demokracyji Cezarycznéj, czyli téj najzgubniejszéj formy rządu, co przy pozorach zewnętrznego ładu jest najstraszniejszym społeczeństw chrześcijańskich rozkładem. Ale odkładając na bok widok rozpadających się państw, zatrzymać się wypada nad okrutnym objawem rozpadu dynastyji Habsburgskiéj. Gdzie jéj jedność? gdzie nawet jéj duma? — Wszystko dziś się daje sprowadzić do *omnia serviliter pro dominatione* nieśmiertelnego Tacyta. — Czymże bowiem da się tłumaczyć przyjazd księcia Rewolucyji nowożytnéj, czym przyjęcie, które go we Wiedniu oczekiwało? Jego, który w 1866 roku jeszcze na obiedzie, wydanym mu przez pana Girardin, tego trybuna demokracyji cezarycznéj (dnia 30 czerwca) tymi słowy przemówił do swych przyjaciół, w których liczbie świecili panowie Nigra, Vimercati, Gueroult, Havin, Ollivier i inni tejże saméj wartości ludzie: „Godzina, mówił książe, uderzyła, w któréj sztandar rewolucyji, zatym sztandar Cesarstwa, powinien być szeroko rozwinięty. Jakież bowiem jest zadanie téj rewolucyji?... Ona jest zaprawdę i przedewszystkim wypowiedzeniem wojny katolicyzmowi, wojny, którą trzeba wciąż daléj rozciągać i coraz silniéj prowadzić. Ustawy wielkich państw zjednoczonych powinny się rozrastać na gruzach państw wymyślonych nie rodzimych, i traktatów, które należy rozerwać. Jest to demokracyja zwycięzka, oparta na głosowaniu powszechnym, ale która przez ciąg wieku musi być prowadzoną przez silne dłonie Cezarów. — Francyja cesarska się zolbrzymia ponad położenie swoje cesarskie nawet. Wojna i długa wojna jest jednym z koniecznych warunków téj polityki. Przeszkodą zaś pierwszą na téj drodze, którą zwyciężyć trzeba, jest Austryja. Austryja jest najsilniejszą podstawą katolicyzmu w świecie — ona przedstawia kształt federacyjny, najbardziéj przeciwny zasadzie narodowości się zjednoczających. Ona chce przeprowadzić zasady liberalne i parlamentarne przeciwne demokracyji tak we Wiedniu, jak w Peszcie i we Frankfurcie; to ostatni zastęp katolicyzmu. Celem więc być powinno obalić go i zatrzeć jego ślady. Dzieło to zaczęto w 1859, teraz dokończonym być powinno (zdaje się zaprawdę, że książe jest raczéj Niemcem, Prusakiem, a nie Francuzem). Francyja cesarska zatym powinna zostać wrogiem Austryji. Ona powinna być podporą i przyjaciółką Prus, ojczyzny wielkiego Lutra. (To było powiedziane kilkoma dniami przed bitwą pod Królowym grodem. Dziwna, że książe Napoleon nie walczył pod sztandarem pruskim, po téj mowie. Nieobecność jego w szeregach pruskich jednym wstrętem do prochu może się wytłumaczyć.) Ona (Francyja) powinna podtrzymywać Włochy (te, co go wyświstały we dwa lata później), które teraz są środkiem rewolucyji świata i któréj posłannictwem jest: obalić katolicyzm w Rzymie, tak jako Prusy mają posłannictwo obalenia go we Wiedniu!“ Sapienti sat! Przynajmniéj ten sposób mówienia jest szczéry, dla tego mniéj jest dolegliwym walczyć z księciem Napoleonem i z Mazzinim, niż z cesarzem Napoleonem i panem Beustem. A przed tym jeszcze w Ajaccio, przy wzniesieniu posągu Napoleona I. i jego braci, ten sam książe rewolucyji wołał: „Rzym i Austryja, to są dwie ostatnie twierdze katolicyzmu, te przedewszystkim rozwalić należy.“ I cesarz Franciszek Józef ściska się z księciem Napoleonem! o Boże, cóż to się stało? Chyba już nie ma Austryji i on jest cesarzem *in partibus infidelium.* Bo tylko monarchowie *in partibus* mogą się ściskać z tym księciem rewolucyji. Ale z tego wnioskować można, co wnioskować należy. Oto, że książe rewolucyji zadowolniony z postępu Franciszka Józefa na drodze postępowości, pojechał do Wiednia, by mu zadowolenie swoje i sekt wszystkich oświadczyć; by go

podtrzymać w chwili, gdy go Rzym upomina powiedzeniem, że i Rzym upadnie, albo Cezaryzmu demokratycznego formę przyjąć będzie musiał. I biedny cesarz *in partibus,* uwierzy; bo on należy do rzędu ludzi, których przekonać niepodobno, ale oszukać *ipso facto* bardzo łatwo. Zobaczym, zobaczym jaką nową siłą zacznie Franciszek Józef pałać, ledwie książe rewolucyji opuści Wiedeń. Bo tu ukrywać sobie nie można, że przy księciu, za księciem, z księciem i w księciu rewolucyji przybyły wszystkie potęgi postępowości. On będzie działał na cesarza, kto inny na Beusta, Auersperga, Giskrę i t. d. (nie oznaczamy nazwisk innych ministrów pod wpływem *pudoris Patriae, pudoris Poloniae nominis).* Więc książę nie darmo jest we Wiedniu. Zresztą on w przed dzień każdego wielkiego wypadku w Europie postępowéj, zawsze się znajdował tam, gdzie pożar miał wkrótce potym wybuchnąć. Baczyć więc teraz trzeba na Wiedeń, na Peszt, na te wszystkie miejscowości, które zwiedzi. Daj Boże, aby tylko nie dotknął Galicyji. Ab omni malo libera nos Domine!

16 czerwca. Monsignor Lassagni, niegdyś audytor nuncyjatury w Paryżu, został mianowany delegatem apostolskim w południowéj prowincyji stanów papiezkich we Frosinone. Pomimo niesłychanych w téj porze roku deszczów, począwszy od wielkiéj procesyji Bożego Ciała na polu św. Piotra, co dnia po ulicach świętego Grodu odbywają się procesyje wychodzące z bazylik i licznych rzymskich kościołów. Zawsze bowiem pod wieczór niebo się na chwilę wypogadza. Deszcze te przerwały nieco szczęściem upały, które tego roku były wcześnie nas przygnębiły. Wyraz przygnębienia nie jest przesadzony, bo gdy latem do 20 i kilku stopni *reaumura* buchnie afrykański *symum,* tu *sirocco* zwany, to rzeczywiście nietylko jeść i spać nie można, ale i oddech staje się męczarnią. Ponawiają się pogłoski o wyjeździe Ojca św. na wieś do zamku *Castell Gondolfo.* Powiadają, iż lekarz Jego Świątobliwości nalega na zmianę powietrza i na oderwanie Papieża od niezliczonych zatrudnień, które go zbyt męczą. Dzięki Bogu, zdrowie Ojca św. jest doskonałe, ale zapominać nie należy, iż 78 lat liczy, jak sam twierdzi; pomimo, że kalendarze polityczne tylko 76 mu ich zliczają. Dotąd jednak wyjazd ten pewnym nie jest, gdyż w swéj świątobliwéj skromności Papież odmawia sobie wszelkiego wydatku, a każda taka wyprawa z całym dworem na wieś dużo kosztuje. Mamy jednak nadzieję, że zdrowe rady lekarzy przemogą... Dotąd hrabstwo Girgenti bawią w Rzymie. Podobno wyjadą dopiero po uroczystościach śś. Apostołów Piotra i Pawła. Bawi też w Rzymie Robert I., książe prawowity Parmeński, młodzieniec 17letni, pełen zdolności, który przybył do Rzymu na ślub do królewskich Wysokości hrabiego i hrabiny Caserty.

Mówiono nam dziś, iż przybył do Rzymu z waszych stron, czy też ze samego Poznania, młody kapłan, *ksiądz Wartenberg,* którego pióro w świecie literackim polskim już zaszczytnie znane. Podobno, aczkolwiek jest wyświęconym już księdzem, ma wstąpić do kollegijum polskiego przez Piusa IX. wystawionego, by światła rzymskiéj wiedzy zakosztować, dla dobra własnéj duszy i tych dusz, których losy mu są powierzone. Słyszeliśmy bowiem, iż za pozwoleniem waszego Arcypasterza i z mocy roztrzygu Ojca św. dostał ksiądz Wartenberg *indult,* który mu dozwala pod pewnymi kanonicznymi warunkami zatrzymać w Księstwie probostwo nadane mu przez księdza Arcybiskupa. Widać, że ksiądz Wartenberg zrozumiał, że w każdym wieku i w każdym położeniu nauczyć się czegoś więcéj i można i trzeba; widać, że pojął, iż w dzisiejszym stanie rzeczy dla kapłana katolickiego środkiem wszelkiéj wiedzy jest Rzym, dziś mówim bardziéj, niż kiedykolwiek. Szczęść mu Boże i dozwól, by inni zachęceni jego przykładem, przybyli do tego kollegijum, które stanęło siłą woli Piusa IX. i pracą i poświęceniem kilku Polaków, którzy na zawołanie Ojca św. wzięli się do poświęceń i do pracy. Lecz na to, aby kollegijum mogło się rozwijać i stać się rzeczywistą szkółką wyborową duchowieństwa naszego narodowego, trzebaby, żeby ludzie zamożni w kraju zbierali fundusze na zakładu tego utrzymanie i zakładanie. Dotąd bowiem ledwie 10 młodych ludzi w nim mieszka, a podobno nie więcéj niż na 14 lub 15 jest miejsce. Pewni jesteśmy, że gdyby te nasze wyrazy trafiły do hojności którego z naszych rodaków, to tak redakcyja *Tygodnika* udzieliłaby mu dalszych szczegółów dotyczących praw i przywilejów założycieli kollegijum narodowego polskiego w Rzymie, jak i sam Celsissimus Arcybiskup, który, wiemy, ileby pragnął dopomagać temu zakładowi, dla którego Pius IX. rzeczywiście szczególniejszą przychylność okazuje.

Monsignor Bianchi, internuncyjusz w Hollandyji, odjechał wczoraj do Hagi. Monsignor Oreglia wyjedzie wkrótce do Lizbony. Zamianowani kardynałami Nuncyjusze Madrycki i Portugalski, kardynałowie Barili i Ferrieri dopiero na konsystorz Wrześniowy mają tu zjechać i na nim kapelusze swe otrzymają. Podobno Arcybiskup z Valladolid razem z nimi przybędzie. — Pogłoski o zbrojeniach się Garybaldczyków ciągle się wznawiają, aczkolwiek półurzędowe dzienniki włoskie pogłoskom tym zaprzeczają, a razem *implicite* je potwierdzają, mówiąc, iż ministeryjum jenerała Menabrea nie dopuszcza tych zbrojeń i walczy z nimi. Faktem jednak jest, że wiele młodzieży w marchijach się zbroji, i że zapytywani młodzieńcy, dokąd iść mają, odpowiadają, że z Ankony na statkach Stanów Zjednoczonych mają wypłynąć do Ameryki. Tymczasem wszyscy myślą, że koło jesieni jakaś nowa burza spadnie na Kościół. Co do nas pełniśmy spokoju, bośmy pełni wiary i nadzieji. — Wiemy zresztą jak to Bóg z ludzi sobie umie żartować. — Zatym: *et irridebit eos, et subsannabit eos!*

17 czerwca. Dzisiejsze dzienniki rzymskie podają smutną wiadomość o śmierci księdza Biskupa z Lodi, który oddał ducha Bogu we wieku lat 99 i ośmiu miesięcy. Pochodzący z rodziny hrabiów Benaglia — odznaczał się przez całe życie wielką cnotą i zdolnościami bystremi, którymi się posługiwał dzielnie aż do ostatnich chwil długiego swego na ziemi pielgrzymstwa. — Był Biskupem od lat trzydziestu z górą. — Tymi dniami silna bójka miała miejsce w okolicach *Fondi* między brygantami a wojskiem papiezkiem. Bryganci okropnie pobici, stracili swego herszta i trzech żołnierzy, kilkunastu wzięto do niewoli, reszta ratowała się ucieczką. Dotąd niewiadomo, czyli ci złoczyńcy byli prostymi zbrodniarzami społecznemi, czy też byli służebnikami Garibaldego i Spółki.

Śledztwo, przez które przejdą niewolnicy, wykryje dopiero całą rzeczywistość.

Z powodu ciągłych ulew i burz niezwykłych w téj porze roku, obóz manewrowy, który już na polach Hannibala miał być rozłożony, rozpocznie swe działania dopiero za tydzień, lub gdy ziemię słońce oszuszy; bez czego wojsko mogłoby na wiele chorób rozmajitych być narażone.

We Florencyji wszelkiego rodzaju objawy nieprzychylności ku Francyji coraz żywiéj na jaw wytryskują. W izbie mianowicie ślady ich napotkać co dnia można. Między innemi krzywdami wyrządzonemi Francyji [illegible] szczególniéj uderza, którą izba przyjęła, [illegible] owaniu wszystkich pożyczek rzą[illegible]n we Francyji, kiedy pożyczki zacią[illegible]ji, zostały od 10% procentowego podatk[illegible] Znak to jest, że we Florencyji bardziéj [illegible] angielską, niż o francuzką dbają, albo ze[illegible]ni, iż cesarz Napoleon tak jest z rewolucyją [illegible]łoską związany, że w żadnym razie przeciw niéj nie wystąpi. Pewności zaś téj w stosunku do Angliji, ani Włochy, ani nikt mieć nie może, bo wiadomo jest każdemu, iż trwałość angielskiéj przyjaźni wyłącznie zależy od korzyści materyjalnych, zapewnionych jéj przez jéj sprzymierzeńców. Cesarz Napoleon zaś zajęty zbyt *idejami* o kieszeniach swych poddanych mało myśli, aczkolwiek te kieszenie są gwałtownie uszkodzone teraz przez upodatkowanie dziesięcio procentowe *renty* państwowéj włoskiéj, z któréj Francuzi z porady rządu swego i z ułatwień przez rząd im danych, kupili za dwa z [illegible]órą milijardy. Lecz Bonapartyzm mało się tym widać troszczy; zajęty teraz wyłącznie powodzeniem księcia Napoleona we Wiedniu. Zdaje się Bonapartyzmowi, że w uściskach Habsburgów uznanie w świecie koron znajdzie. Ale jak każda fałszywa zasada, tak i Bonapartyzm ma to w sobie rodzimego, że się niczego nie uczy. Przykłady przeszłości są dla niego, jakby nie istniały. Gdyby bowiem pamięć służyła Napoleonom, toby wiedzieli, że aczkolwiek założyciel ich dynastyji do tyla był Austryją zniszczył i podeptał Habsburgów dynastyją, że aż Arcyksiężniczkę mógł dostać za żonę, ta sama Austryja go zgubiła w kilka lat późniéj. Ale tak jak religija, twierdzi postępowość, dobra jest tylko dla prostego ludu, tak widać dziejów nauka służy tylko młodzieży w szkołach. Kto zas wyrośnie nad prostotę i dorośnie do wieku dojrzałego, ten może się rządzić zachciankami wyobraźni, prowadzącemi zawsze, choć nieraz dopiero z koleji, do zbrodni i do zniszczenia, które jest karą i następstwem występku każdego.

Wczoraj rozeszła się też pogłoska po mieście, iż J. K. W. książe Robert I. Parmenski, ma zaślubić przedostatnią siostrę króla obojga Sycyliji, księżniczkę Pię — imie to noszącą od Ojca swego chrzestnego, którym jest dziś panujący nam Chrystusowy Namiestnik. Ślub ten jednak zapewne dopiero za lat parę się odbędzie, gdyż księstwo oboje są jeszcze bardzo młodemi. — Monsignor Pericoli, który dotąd był Delegatem Apostolskim, został wczoraj mianowany kanonikiem Bazyliki Watykańskiéj.

21. Czerwca 1868.

Niewątpliwie nowe wypadki w Europie a mianowicie we Włoszech dojrzewają. Z największą okazałością Garybaldczycy otworzyli trzy bióra zaciągowe do swych szeregów, jeden w Medyjolanie, drugi w Genui, a trzeci w Neapolu. — W biórach tych rozdaje się każdemu broń, umundurowanie i 60 franków z góry, prócz strawy codziennéj. Zapytywani zaciągający się do szeregów Garibaldego, dokąd iść zamierzają, odpowiadają jedni, że mają na statkach amerykańskich płynąć na Wschód, a drudzy, że celem ich jest Ameryka. W ogóle jednak tym odpowiedziom nikt wiary nie daje, ale dzielą się zdania co do celu przyszłéj wyprawy Garybaldczyków. Niektórzy sądzą, że celem nowéj napaści będzie Rzym. — Sprzyjający atoli włoskiemu rządowi rozsądniejsi (co nie znaczy lepsi) twierdzą, iż błędu tego p. Menabrea nie popełni, że dozwolenie na napaść Stolicy świętéj, dopókąd flaga francuzka powiewa w Civita Vechii, byłoby szaleństwem, — i ci są zdania, że raczéj ma się ku wojnie między Prusami i Francyją, i że w tym celu ochotnicy Garybaldowscy są przez sam rząd powołani i zbrojeni. — Ci również sądzą, że w przypadku wojny takowéj, pomimo całéj dzisiejszéj niepopularności Francyji we Włoszech, p. Menabrea zwiąże się z Napoleonem, ponieważ przyszłość apenińskiego półwyspu, zawsze bądź co bądź, jest w ręku tego Monarchy. Liczni jednak zwolennicy Prus innego są mniemania. Zawsze jednak Włosi się zbroją — i coś ze zbrojenia tego zapewne i nie zadługo na jaw wyjdzie. —

Szanowny korespondent rzymski do różnych polskich dzienników, mianowicie w *Czasie* uporczywie wciąż twierdzi, iż szczegóły, które jednocześnie z Agencyją Bullier podał, a dotyczące poselstwa Arcybiskupa Haynalda w Rzymie, są prawdziwe. Co do nas, powtórnie zaprzeczać im musim, bo prócz, że wiemy z pewnością, iż są fałszywe, dodajemy, iż prawdziwymi być nie mogą, bo kto trochę z dziejami Stolicy Apostolskiéj i z jéj świętą przyrodą jest obeznany, ten nigdy nie przypuści, żeby naczelnik Kościoła mógł na złe przystawać i uczyć austryjackiego lub jakiego bądź monarchę, że pod naciskiem okoliczności godzi się złe spełnić, pod warunkiem powrócenia do dobra przy pojawieniu się szczęśliwszych okoliczności. — Zresztą jutro na szczycie Watykanu ma się odbyć konsystorz. Zobaczym zatym, czy jak zapowiądają, Papież przemówi, i czy przemówi wedle podania agencyji Bullier i pana korespondenta, piszącego w języku polskim niepolskie baśnie. — Z pomieszanych twarzy członków poselstwa austryjackiego należałoby wnosić, że mają węch, iż allokucya rządu austryjackiego oszczędzać nie zamyśla. Zresztą jak mówim, za 24 godzin ciekawość świata, jak sprawiedliwość Bożą i ludzkości zadowolni św. Zwierzchnik Kościoła. — P. Meysenbug dotąd bawi w Rzymie, rusza się ile ma sił, pracuje ile może, ale zdaje nam się, iż on zrozumiał lepiéj od agencyji Bullier i wszystkich korespondentów, że go gorzkie ciasto spotkać może. Fałszywym jest zarówno opis przyjęcia pana Meysenbuga w Watykanie, podany w *Czasie*, — (korespondencyja Rzymska z dnia 8. b. m.). P. Meysenbug wcale nie był przyjmowany jako urzędowy przedstawiciel Cesarza austryjackiego. Stąd formalności zwykłe w takich razach żadne nie mogły być zachowane, i osoby składające poselstwo austryjackie w Rzymie, wcale nie towarzyszyły panu Meysenbugowi udającemu się na posłuchanie do Jego Świątobliwo-

ści. Przeciwnie poselstwo austryjackie w Rzymie raczéj jest zdziwione, iż p. Meysenbug wcale z nim nie zachodzi w stosunki, że działa na własną rękę, co tylko utrudnia jego działanie i zarazem położenie poselstwa. Ale takie widać rozkazy pan baron Meysenbug musiał od pana Beusta otrzymać, zatym aczkolwiek łączą go węzły dawnéj przyjaźni osobistéj z niektórymi członkami poselstwa w Rzymie, w działaniu swym politycznym, z żadnym z nich nie obcuje. I nie dość na tym; bowie mnie ogranicza się on na odosobnieniu się ale nadto jedno nieufności piętnem względem poselstwa się okrywa. I tak wiemy z pewnością, iż twierdził w pałacu poselstwa, iż zgoła nic nie wiedział o posłannictwie Arcybiskupa Heynalda i p. Langrand du Monceau, kiedy skąd innąd dowody czarne na białem mieliśmy, iż doskonale o nich był uwiadomiony. — Wszystko to są drobnostki w sobie, którychbyśmy woleli nawet nie podnosić, gdyby nie konieczność wykazania, jaki nieubłagany chaos panuje wśród spadkobierców księcia Metternicha pierwszego. Wprawdzie on ten chaos zwykł był prorokować; powtarzając swoje wieczne: *„A près moi le déluge“* (po mnie potop), ale niemniéj dziejopisarzom nie trudno przyjdzie wykazać, iż mości książę był twórcą poniekąd tego potopu, a nie tylko jego prorokiem. Zresztą jeśli go przewidywał, czemu arki nie zbudował, w którąby mógł w danym dniu schować Austryją. — Pod wpływem jednak dążnościowych upewnień dawanych Austryji, że się może Rzymu nie obawiać, już we Wiedniu nowe przygotowują prawa antykatolickie. Zarazem zwolna p. Beust usuwa z czynnéj służby ludzi oddanych Kościołowi i moralności. Tymi dniami p. Meysenbug otrzymał z boku wiadomość, iż los smutny spotkał kilku z jego kolegów. Że zaś *prima charitas incipit ab ego,* podobno zrozumiał, że i jego nie miłe ciastko może spotkać, gdy powróci do Wiednia. Słychać nawet, że cały skład poselstwa austryjackiego w Rzymie będzie przemieniony. — To jest logiczne. Jeśli ludzie uczciwi nie mają odwagi zerwać ze zbrodniarzami, sprawiedliwym jest, żeby byli kijami swych przeciwników przepędzani. — Widocznie księciu Napoleonowi trudno z Wiedniem się rozstać. Szkoda że jest ożeniony. Byłaby to pora na nowy związek Bonapartów z Habsburgami. I czemuż to się dziwią, że nasza nieszczęsna emigracyja, pod naciskiem głodu i tęsknoty, ciśnie się do pokojów opiekuńczych tego księcia rewolucyji, kiedy Cesarz austryjacki całuje się z nim, kiedy dotąd tyle szanowny król hanowerski szuka szczęścia posiadania ks. Napoleona jako swego gościa. O! zaprawdę *niewola sączy jad, co rozwala duchów skład.* Kto wie, może kiedy ci monarchowie za ostro sądzili biednych, oszalałych z nieszczęścia wychodzców polskich, za ich uczucia dla księcia rewolucyji — więc Bóg pychę ukarał tak, że już kamieni teraz tak łacno podnosić przeciw bliźniemu nie potrafią. O! zaprawdę nieszczęście, głód, boleść, to są źli doradzcy, jeśli po nad niemi doradzcą przemożnym, stanowczym nie jest Bóg. O! pod tym jednym warunkiem, głód nie jest *male suada fames!*

Dziś jako we 23cią rocznicę koronacyji swojéj Ojciec św. po nabożeństwie w kaplicy sykstyńskiéj przyjmował powinszowania św. Collegium. Dzięki Bogu, zdrowie Jego Świątobliwości jest wyborne. Ciągłe trwające deszcze dotąd nie dozwoliły wojsku rozłożyć obozu koło Rocca di Popa, Ojciec św. bowiem wyraźnie zakazał, aby przed całkowitym wysuszeniem ziemi, obóz rozłożonym niezostał. —

22. *Czerwca.* W téj chwili wyszedł *Dziennik Rzymski,* atoli jeszcze treści allokucyji Ojca ś., mianéj na konsystorzu dzisiejszym, nie podał. Często się zdarza, że dopiero nazajutrz allokucyją drukują lub w kilka dni późniéj. Skoro będzie znaną, zaraz wam ją przeszlemy, ograniczając się teraz na przetłumaczeniu wam sprawozdania urzędowego dziennika, dotyczącego uroczysto[illegible]ko rocznicy koronacyji Ojca św. [illegible]go konsystorza: „Odgłos dział — [illegible]mano — oznajmił „przy wschodzie [illegible]cę koronacyji J. Ś. „Papieża Piusa IX. [illegible]wo w kaplicy Sykstyń„skiéj odprawionym [illegible] na którym J. Em. Kar„dynał di Pietro, Bisk[illegible]Albano Mszą ś. odprawił. „Przytomnymi nabożeń[illegible]u byli najprzód sam Ojciec „św. jako i wszyscy kardynałowie, Patryjarchowie, „Arcybiskupi, Biskupi, książę Assystens tronu, Sena„tor i członkowie Magistratury rzymskiéj, wszystkie „kollegija Prałatów i w ogóle ci, którzy posiadają „zaszczyt uczestniczenia w kaplicy papiezkiéj. Poczym „Ojciec św. otrzymał życzenia ś. Collegijum, złożone „mu przez kardynała Patrizzi jako poddziekana św. „Collegijum. — Dzisiaj zaś w tymże samym celu udali „się najjaśniejszy król obojga Sycyliji, wraz z ich „królewskimi wysokościami hrabią i hrabiną Caserta, „hr. i hr. Girgenti, hr. Bari, hr. i hr. Trapani. Oj„ciec św. przyjmował dostojnych gości z należnymi „im zaszczytami o południowéj godzinie. Tego szczę„ścia dostąpili zarówno ciało dyplomatyczne, książę „Assystent, ciała Prałatów, Rada Stanu, Gwardyja „szlachecka, sztaby wojsk — między którymi znaj„dował się jenerał Dumont, przybyły ze swym szta„bem z Civita Vechii. Wieczorem zaś dnia 20. i 21. „miasto całe rzęsiście było oświetlone. —

„Dzisiaj znów z rana Ojciec ś. tajny odbył „konsystorz, na którym J. Em. kardynał Karól August „de Reisach złożywszy tytuł ś. Cecylii i komandorstwo „ś. Anastazyji, został podniesiony do godności bisku„pa suburbikaryjnego Sabińskiego, a tym samym do „rzędu kardynałów biskupów. Potym Jego Świato„bliwość dwie miała allokucyje. W pierwszéj prze„mówiła do Ich Eminencyji w sprawie publikacyji „bulli, mającéj zwołać sobór powszechny. W drugiéj „zaś Papież mówił o sprawach religijnych w Austryji.

„Następnie Ojciec ś. przedstawił następujących „katedr biskupich rozdanie:

„1. Katedrę suburbikaryjną sabińską dla J. Em. „kardynała Reisacha.

„2. Katedrę Metropolitalną Guadalxara w Me„ksyku dla Monsignora Piotra Loza przeniesionego „ze Stolicy Sonora.

„3. Katedrę Segorbe w Hiszpaniji dla Monsignora „Józefa Ludwika Montagut, przeniesionego z Oviedo.

„4. Katedrę Malagańską w Hiszpaniji dla Mon„signora Stefana Józefa Perez Fernandez przenie„sionego z Coria.

Do tego numeru Dodatek Nr. 15.